

A photograph showing a red helicopter hovering in the sky above a mountainous, hazy landscape. In the foreground, two soldiers are visible; one is wearing a brown jacket and a tan cap, and the other is wearing a camouflage jacket. The text "Notatki z Kamczatki" is overlaid on the right side of the image.

Notatki z Kamczatki

Sobota 14 sierpnia

Wylot z Moskwy (lotnisko Szeremietiewo) do Pietropawłowska Kamczackiego z wieloletnim przyjacielem i towarzyszem myśliwskim Jewgienijem.

Niedziela 15 sierpnia, 18.00. Przybycie do Pietropawłowska. Spotkanie na lotnisku z Siergiejem i Leną i wyjazd do hotelu. Zasypiamy, pływamy w basenie u źródeł mineralnych.

Poniedziałek, 16 sierpnia, 11-30. Wyjazd z Elizova do Tilichiki (na północ Kamczatki), a następnie z innym amerykańskim kolegą - myśliwym Peterem i trzema osobami towarzyszącymi (Aleksandrem, Anatolijem i Wołodią) lecimy na obrotnicy do bazy w górach.

Układ kempingowy (wszystko przywieźliśmy ze sobą). Tego samego dnia - przystrzelanie karabinów.



Wtorek 17 sierpnia

Pierwsze wyjście w góry. Dopiero w drodze powrotnej spotykamy stado kóz z teliętami. Pogoda jest dobra, ale obfituje w muszki.

Wspominam moją pierwszą podróż na Syberię na Tiumeń ze studencką brygadą budowlaną. Z powodu muszek wieczorami na bezchmurnym niebie nie było gwiazd. Tutaj jest nieco mniej.

Środa 18 sierpnia

Pogoda pogarsza się na naszych oczach. Chodzimy po górach do pory obiadowej.

Towarzyszący nam miejscowi chłopaki pozostają na służbie w górach, może coś zobaczą.

Wracają wieczorem zmęczeni i przemoczeni. Wynik - zero.



Czwartek 19 sierpnia

Pogoda jest kiepska, ale już u podstawy widzimy barana na najbliższej górze. Jewgienij i Anatolij poszli za nim. Wołodia i ja wybieramy się na inną górę na wschodzie. Peter i Alexander na Zachodzie, a gdzie jeszcze - w końcu Amerykanin.

Eugenij strzela do pierwszej kozy. Robię też pierwszy strzał w kozę, ale też jedyny....

Zraniona koza odchodzi.... W FOG! Nic więcej nie jest widoczne. Ledwie mamy czas na powrót do bazy.

Piątek 20 sierpnia

Pogoda jest zła. Solidna mgła, nic nie jest widoczne.

Oczywiście siedzimy u podstawy. Zaczynam wyrzynać pałki.



Sobota 21 sierpnia

Pogoda się nie zmienia. Mgła, deszcz. Wyrzynam pałki. Po obiedzie staramy się wyruszyć w góry, ale szybko się składamy. Nic nie widać!

Niedziela 22 sierpnia. Pogoda jeszcze gorsza. Skończyły się kiełbaski i kawa. Co prawda, na ulicy jest wystarczająco dużo „leczniczych” napojów i baran, zastrzelony przez Eugenija. Nie zgubimy się ... Po obiedzie Wołodia i Anatolij próbują udać się w góry, ale bezskutecznie. Mówią, że widzieli małą kozę. Oglądamy filmy - mamy ze sobą komputer i generator. Ale ta sama TĘSKA !!!!
Wieczorem wstaje silny wiatr, może coś się zmieni.



Poniedziałek 22 sierpnia. Pogoda jest zła, ale wiatr ucichł. Omawiamy plan ewakuacji. Jeśli pogoda się nie zmieni, będziemy musieli iść po górach piecho... .. Wiatraczek może nie nadejść. W międzyczasie oglądamy filmy, a ja już wużynam siódmy kij - dla każdego członka ekipy. Mogą się przydać?

Wtorek 23 sierpnia

Pogoda dopisuje. Kumlibusy zamieniają się w kolumlibusy, a kolumlibusy wydaje się obiecać, że pójda do stratusów - tak mówi nasz ekspert meteorologii Anatolij. Wszyscy się śmieją, z wyjątkiem Amerykanina. Nic w tej meteo-kolamnibusologii nie rozumie. A Anatolij rozśmieszył nas, oczywiście, aż do upadku ... Przynajmniej trochę nadziei!



Środa 24 sierpnia

Pogoda - Cucumbus-zajebumbus. Ostatnie rezerwy idą na śniadanie. Kończyay mój zapas awaryjny - kielbasę księdza. Siedzimy i pijemy ... licząc na gramofon. Amerykanin rzetelnie opanowuje język rosyjski. Wszystko zaczyna się od niego słowami "pizdec» lub „całkowity pizdec". Jego słownictwo stale się powiększa - jest bardzo wyszkolonym towarzyszem, od razu widać - Inteligentny.

Czwartek 25 sierpnia

Wreszcie coś się rozjaśniło! Idziemy na polowanie.

Pięciokilometrowy spacer po pięciu wzgórzach i najpierw Peter strzela barana, a potem i ja znajduję ranne zwierzę. Ale rezultatem jest upadek z góry i rozbite kolano. Trzy kilometry z podwiniętą nogą przez względną równinę, spotkanie nad Elbą z Amerykaninem (patrz zdjęcie) i bezsenna noc z potwornym bólem nogi.





Piątek 26 sierpnia
Pogoda jest dobra. Moje cudowne uzdrowienie przez Petera (okazuje się, że ma własną klinikę w Ameryce i w związku z tym zabrał ze sobą przyzwoity zapas lekarstw). Śpię po południu, a wieczorem niespodziewanie przybywa błyska z przekąską i wódką ...

Sobota, 27 sierpnia Lecimy do Tilichiki. Tutaj najpierw żegnamy Anatolija i Kirilycha, którzy wyjeżdżają na „Naszej odpowiedzi na Hammera” (patrz zdjęcie).

Peter, w obecności komisji egzaminacyjnej w pierwszym sklepie, pewnie zdaje egzamin z języka rosyjskiego. Wszyscy byli mile Zaskoczeni, zwłaszcza kobiety. I przekazujemy go z czystym sumieniem w ręce Mariny. Za kilka dni wyśle go z głęboką znajomością języka rosyjskiego do Ameryki. Sami lecimy do Palany do nowej bazy. Kaif - ogrzewane domy i co najważniejsze łaźnia na brzegu rzeki. Przyzwoite jedzenie. Jednym słowem kurort.



Niedziela, 28 sierpnia Lecimy na obrotnicy w góry. Chłopaki zostawiają mnie na szczycie wzgórza z dobrym przeglądem, a sami idą na boki, aby wypatrywać baranów. Półtorej godziny później przybiega posłaniec z wiadomością, że na pobliskim wzgórzu zobaczyli dwa dobre barany.

Dwukilometrowy wyścig w górach i za to niezłe trofeum za barana kamczatskiego.

Evgeny ma również wspaniałe trofeum barana. Wieczorem pojawia się helikopter. W drodze powrotnej widzimy dobrego misia. Postanawiam pójść za nim.

Rezultatem są dwa wspaniałe trofea w jeden dzień. Jak mawiał nasz przyjaciel Anatolij - „tutaj mapa została zalana”. A wieczorem znowu kontrastowa łaźnia.

DOSKONALE!!!

Poniedziałek, 29 sierpnia.

Lecimy nad jezioro i źródła rzeki na wędkowanie.

Jest dużo ryb, ale niezbyt dużo złapanej. Doświadczenia za mało. I pomimo jego nieobecności: trzy mykizhi, jeden łosoś i jeden sezam, a razem z zespołem prawie wiadro pięknego czerwonego kawioru ... W drodze powrotnej Evgeny bierze wspaniałe trofeum niedźwiedzia, a ja mam doskonałe nagranie wideo. Otóż wieczorem cudowna łaźnia z pożegnalną kolacją. UNIKALNA, NIEZAPOMNIANA KAMCHATKA !!!!!



